Nr. 111. Lwów [illegible] grudnia 1860. Sobota.

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i sobotę. Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł., półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a. Listy reklamacyjne niepieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe, umieszczenie po 10 kr w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.

BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Numer I. PRZEGLĄDU wyjdzie jak zwykle we WTOREK.

Przedpłata na Przegląd

wynosi

w miejscu:		z przesyłką:	
rocznie	10 zł. — kr.	rocznie	12 zł. — kr.
kwartalnie	2 „ 50 „	kwartalnie	3 „ — „
miesięcznie	— „ 84 „	miesięcznie	1 „ — „

Przedpłata na **J. Supińskiego** trajedye, z których dochód przeznaczony na elementarze dla dzieci wiejskich, wynosi 50 kr. a. w.

Powieść „Szkielety Holbeina“ prenumerować można do 15. stycznia. Prenumeranci dostaną oba tomy broszurowane.

Arkusze 13. i 14. powieści, rozsełany z dzisiejszym numerem.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń d. 28. grudnia. Gazeta Wied. ogłasza list odręczny Najj. Pana, w mocy którego ma się zebrać w Karlsburgu konferencya najznakomitszych obywateli kraju, którzy mają podać projekta organizacyi siedmiogrodzkiego sejmu.

Paryż d. 27. grudnia. Pays utrzymuje, że hr. Cavour wystąpi przynajmniej na jakiś czas z ministeryum.

Kor. Havas utrzymuje, że skoro Wiktor Emanuel zostanie obwołany królem Włoch, Francya w jego ręce odda obronę papieża.

Lwów dnia 28. grudnia.

Nie wezmą nam czytelnicy za złe, że i tym razem sprawozdanie nasze z dziejów bieżących zaczynamy od tego, co nas najbliżej dotycze. Program nowego ministra stanu i deputacya wyjeżdżająca właśnie do Wiednia, zajmują głównie umysły ogółu. Program ministeryalny tak dawno oczekiwany, nieodpowiedział wprawdzie ogólnym oczekiwaniom: wiele rzeczy powiedziano niejasno, wielu rzeczy nas mianowicie dotyczących wcale niedotknięto — mimo to jednak nie tracimy nadziei, że rząd zamierzywszy działać w porozumieniu z ludami żyjącemi pod berłem austryackiem — a chcemy wierzyć, że zamierzył to szczerze, tem bardziej, że stosunki zewnętrzne wymagają niezbędnie zapowiedzianego już przez Najj. Pana współudziału rządzących z rządzonymi — nie tracimy więc nadziei, że rząd uwzględni życzenia, jakie mu nasza deputacya przedłoży. To czego Galicya żąda, jest tak słuszne, tak potrzebne dla dobra nie tylko naszej prowincyi, ale i całej monarchii nawet, że nie chcemy ani na chwilę wątpić, by życzenia, jakie deputacyi naszej towarzyszą, i tym razem jeszcze nieosiągnęły skutku, by i te skromne nasze nadzieje zostały zawiedzionemi.

Program p. Schmerlinga jest dziś przedmiotem, który najmocniej zajmuje dzienniki wiedeńskie. I słusznie, bo każdy z nich czuje, że chwile są bardzo ważne, że reformy jak najspieszniej powinny być przeprowadzone, że od jakości tych reform zreszą zawisł przyszły los państwa. Nic dziwnego też, że rozbierają program ten krytycznie, że go zgłębiają i ostro sądzą.

Pomijając rozliczne zarzuty, jakie czynią dzienniki wiedeńskie wielu ustępom programu tego; zapiszemy tylko, że jak widzimy, nie my sami jesteśmy skeptykami: prawie każdy z dzienników wiedeńskich stawia to samo co i my pytanie „Nieskończyż się to wszystko na programie?“ Doświadczenia lat ostatnich usprawiedliwiają aż nadto to ogólne niedowierzanie. [illegible] Nachrichten, jeden z najliberalniejszych, a [illegible] Wanderera najmniej niemieckich dzienników wiedeńskich, niewdając się w rozbiór i osądzenie tego najnowszego aktu ministeryalnego — zamieścił tylko program ministra Bacha z r. 1849, a zestawiając go obok nowego programu p. Schmerlinga, wykazał jak na dłoni, że jeżeli program Bacha niebył liberalniejszym, to pewnie w niczem dzisiejszemu nie ustępuje. Zarazem zamieścił wspomniony dziennik odpowiedź na okólnik, jakąby niejeden z namiestników mógł posłać panu ministrowi, w której stosownie do życzenia p. Schmerlinga wyrażonego w okólniku jasno i szczerze powiada, że otrzymawszy już tyle liberalnych programów ministeryalnych, a tyle wręcz im przeciwnych tajnych instrukcyj — nie wie, czy niniejszy program w formie okólnika mu udzielony, ma brać na seryo, czy też ma go uważać za żart, za jaki wszyscy jego podwładni urzędnicy okólnik ten biorą.

Minister stanu mówi w swym programie, że chce jawności, że chce szczerości w przedstawieniu stosunków i okoliczności. Bardzo słusznie, bo aby leczyć chorobę, potrzeba ją poznać; by ją poznać zaś, potrzeba, by było wolno powiedzieć każdemu, co go boli. Pozwólcie dziennikom mówić otwarcie i szczerze, pozwólcie im wykrywać wszystkie nasze dolegliwości, nie zamykajcie nam ust — a wszystko usłyszycie; nie będzie dla was nic tajnego, a poznawszy chorobę, znajdziecie i lekarstwo na nią. Jak długo jednak nad dziennikami ciężyć będzie miecz Damoklesowy w formie ostrzeżeń; jak długo nie sądy, lecz władze administracyjne rozstrzygać będą o przewinie i losie dzienników: tak długo musimy wątpić nietylko o szczerej chęci p. ministra, ale i o możliwości skutecznego zaradzenia złemu.

Ze spraw zewnętrznych najważniejszą jest sprawa przedaży Wenecyi. Lubo nas dochodzą wiadomości, że przedaż się układa i jest prawie na ukończeniu, ani wierzyć temu nie chcemy, ani nie możemy. Wątpliwość naszą potwierdzają telegraficzne doniesienia o nagłym spadku papierów na giełdzie wiedeńskiej.

Doniesienia z Paryża i Turynu zapowiadają bliską burzę; a trwożliwa o zagrożony spokój dyplomacya, oczekuje z obawą depeszy o noworocznem przemówieniu cesarza Francuzów, by usłyszeć z ust Napoleona wyrok „spokój czy wojna.“

Wiadomości z księstw Naddunajskich, przyjazd jenerała Klapki do Stambułu, gromadzenie wojsk rosyjskich na południu, ruchy w południowej Słowiańszczyźnie, coraz jaśniej występujące dążności Madiarów — wszystko to utrwala nas w przekonaniu, że dzisiejszy spokój, a właściwie zawieszenie broni, na miesiące tylko, a może na tygodnie liczyć już możemy.

Okólnik pana Schmerlinga do namiestników.

„Zamianowany przez JeMość naszego najmiłościwszego Pana, ministrem stanu, w chwili, w której staję na tem ważnem stanowisku zaufania, tem głębiej i żywiej przejęty jestem uczuciem konieczności wyrażenia otwarcie i jasno mojej myśli przewodniczej, im ważniejszem jest położenie i większemi są z jednej strony odpowiedzialność, z drugiej zadanie jakie na siebie przyjąłem.

Zadanie moje jest oraz waszem. Weźmy je ściśle na uwagę we wszystkich kierunkach.

Nie innem jest ono, jak, aby postanowienia i zamysły oznajmione przez JeMość w ostatnim manifeście i dyplomie cesarskim, w zakresie każdemu z nas przydzielonym, wprowadzić w życie zupełnie i bez uszczerbku.

Postanowienia te i zamysły wyraźnie są wypowiedziane w pomienionym manifeście w tym duchu, że JeMość powierza dojrzałemu rozpatrzeniu się swoich ludów pomyślny rozwój i wzmocnienie instytucyj, które mieszczą w sobie rękojmię swobodnego ruchu.

W skutek tego postanowienia, Austrya *ze wszystkiemi częściami, z których się składa, i we wszystkich jednakowo i zarówno* wstępuje do rzędu tych państw europejskich, dla których uporządkowany wedle prawa publicznego i na najdawniejszem historycznem uzasadnieniu polegający udział całego ludu w prawodawstwie, stał się na nowo środkiem podźwignienia się do owej wysokiej potęgi, która tworzy główny warunek materyalnej pomyślności i duchowego polotu, nienaruszalności własnych praw i powagi między narodami, tudzież dumy patryotycznej, co nie tylko zapala walecznych synów ojczyzny do czynów śmiałej odwagi bohaterskiej, ale oraz w zakresie zatrudnień podczas pokoju podnieca natężoną siłę.

Wstępując odważny i pewny siebie na tę drogę wskazaną mi przez JeMość, zwracam pierwsze baczenie na to, co przed wszystkiem innem znamionuje państwa konstytucyjne: na przedmioty osobistej wolności jego obywateli, aby nadal każdy z osobna pod względem religii i sumienia, interesów duchownych i materyalnych cieszył się tą samą niezależnością, która dając się pogodzić z uporządkowaną rzeczą publiczną, wedle doświadczenia państw wolnych zbawienną jest tak całości jak i każdemu z osobna, przedewszystkiem zaś niezbędną w naszej ojczyźnie, w której nie tylko wszystkie narodowości, ale oraz wszystkie wyznania religijne nierozwikłanym pomięszały się z sobą węzłem.

Dyplom cesarski wypowiada, że wolne wykonywanie religii ma być uważanem za jedne z pierwszych praw zasadniczych państwa; potrzeba jest jednak, aby w tym punkcie wola JeMości w całej pełni swoich humanitarnych zamiarów otrzymała bezwarunkowe zastosowanie. Wolne pełnienie obrzędów religijnych niewstrzymalnie pociąga za sobą naturalne swoje następstwa na polu uprawnienia cywilnego i politycznego.

Wyraźną jest przeto wolą JeMci, aby również prawa cywilne i polityczne doznawały obrony od wszelkiego ścieśnienia w duchu uporządkowanej wolności i aby wzajemne stosunki rozmaitych wyznań religijnych uporządkowanemi zostały na stopie tej słuszności i prawdziwej miłości bliźniego, która faktycznie odpowiada pokojowi między niemi istniejącemu.

Umiejętność jest potęgą. Uważam za jedno z najwyższych zadań rządu, aby wedle sił swoich wspierał szlachetną dążność wszystkich narodowości do podniesienia się własnemi usiłowaniami na wyższy stopień wykształcenia umysłowego. Jakkolwiek pozostawić należy każdemu z osobna narodowi, aby albo sam z siebie wydobywał swój zasób duchowy, mający działać użyźniająco w coraz rozleglejszych zakresach, albo żeby go samodzielnie czerpał z bogactw języka swego dalej posuniętego w rozwinięciu: to wszelako rząd, o ile jest w stanie działać pomocnie, nie pominie nic takiego, co równa dla wszystkich troskliwość uskutecznić zdoła; zawsze jednak i we wszystkiem będzie on miał na oku wyższe cele umiejętności.

Uważam potrzebę nadmienienia wyraźnie, że nic nie jest dalszem zamiarów rządowych, jak usiłowanie zobczenia jakiegokolwiek żywiołu narodowego, gdyż rząd przejęty jest tem przekonaniem, iż wszyscy obywatele tem goręcej będą przywiązani do ojczyzny, im więcej będą nietylko zapewnieni w swojej narodowości, ale zarazem w niej wspierani, i im więcej uznają, że opieka i obrona jaką rząd daje, dość jest rozległą, aby wszystkie zarówno ogarnąć się dały.

Pod względem prasy, którą poważać należy jako jedną z najpotężniejszych dźwigni w rozszerzaniu wiadomości i poglądów, a przeto i tych także, które są jądrem zdrowej oświaty, zarządzono, aby wszelkie prewencyjne wdawanie się ustało. Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że dziennikarstwo w wielu ciężkich położeniach z talentem i gorliwie stawało za sprawą ojczyzny, osobliwie zaś podczas wojny w upłynionym roku umiało szczęśliwie łączyć patryotyczne postępowanie z umiarkowaniem. Doświadczenie to pozwala wzbudzić zaufanie, a zaufanie, jakiem rząd postanowił obdarzyć prasę, przyczyni się, jak się spodziewam do tego, że się trzymać ona będzie na drodze umiarkowania, w sądach swoich będzie wolną od namiętności i zimno rozważną a przyzwoitą, i że się napoi owa dumą szlachetną, do jakiej w samej rzeczy słusznie ją uprawnia powołanie jej pouczania milionów. Przeświadczenie o swojej niezawisłości, przejmować ją zarazem będzie uczuciem jedynej i zwiększonej odpowiedzialności za treść i formę, jakoteż strzedz ją będzie od wykroczeń.

„Nikt niemoże nieuznawać, że pomyślność interesów materyalnych gnieździ się nadewszystko w samodzielnej zabiegliwości każdego pojedyńczego człowieka. Jednem również z najistotniejszych zadań gminy niezawisłej i autonomowych korporacyj krajowych, tudzież zaprowadzonych po wszystkich krajach wolnych asocyacyj i stowarzyszeń rękodzielnych, jest korzystne wydobywanie bogatych źródeł produkcyi i zysku. Niemniej jednak i rząd jest w stanie wpływać i pomagać rozwijaniu się rolnictwa, leśnictwa, górnictwa, przemysłu i handlu, słowem, wszystkich źródeł dobrego bytu, a to przez środki naukowe, owe niewyczerpane bodźce wszelkiego udoskonalenia, przez uzupełnienie sieci komunikacyjnych, przez zachętę, ożywianie i wskazywanie przykładów zachęcających. Władze cesarskie rozwijały w tym względzie po wszystkie czasy nieposlednią czynność, i stopniowo osiągnęły już piękne skutki, albo też do nich się przyłożyły, jak tego pocieszającemi są świadkami wszędzie miasta i wsie, dzielny stan włościański, któremu niema równego we wszystkich krajach Europy, zręczność przemysłowego świata, obudzone życie. Nie ustawać na tej drodze, lecz postępować dalej z podwojoną usilnością, jest tak jasnym i wdzięcznym obowiązkiem, że prawie nie widzę potrzeby zwracać na to uwagę JWpana.

Sprawa między szlachcicem a chłopem w r. 1387. *)

Szczęśliwy przypadek ocalił nam niewielką kartę pergaminową, która więcej warta niż potyczka wygrana. Zwycięzkich bowiem utarczek nie brak żadnemu okresowi naszej historyi, a ta karta pergaminowa, to prawdziwe Solferino dla wszystkich autorów i profesorów niemieckich, którzy dopiero od przyjścia Niemców datują erę swobody i pomyślności ludu polskiego.

Nie kochani panowie! Polska znała od wieków swobodę ludu, Polska kwitnęła długo wolnością ludu — i dopiero gdy ta stara rubaszna wolność kmieca stała się złotą wolnością pańską, zaniosło się na ucisk, a skończyło na Germanach. Ale do naszej karty.

Są tedy w okolicy Staniątek dwie małe wioski, Słomirog i Sucha Raba. Tamta w roku 1387 należała do posiadłości klasztoru staniąteckiego, ta była własnością pewnego szlachcica imieniem Bracicz. Pan Bracicz z Suchej Raby miał syna, a w Słomirogu żył kmieć na imię Klimunt, podobnież ubłogosławiony potomkiem. Obaj młodzieńcy nie doszli jeszcze pełnoletności, a często spotykali się z sobą. Owoż jakoś w tejsamej letniej porze wskazanego powyżej roku, kiedy we wschodnich stronach korony Polskiej królowa Jadwiga obejmowała ziemię Czerwono-ruską, a Władysław Jagiełło po świeżo dokonanem ochrzczeniu Litwy wracał na Ruś do Krakowa: zdarzył się na gruncie naszych wiosek Słomirogu i Suchej Raby ważny dla sąsiadów wypadek. Syn kmiecia słomirogskiego pobił panicza z Suchej Raby.

Rzecz była trudna do zaprzeczenia. Młody Bracicz miał sześć sińców na ciele. Oburzony ojciec nie posiadał się z żalu i gniewu. Ale w wieku Kazimierza W., i długo jeszcze później, nie łatwo było wyrządzić sobie samemu sprawiedliwości na chłopie. Nie pozostała więc inna rada, jak pozwać sąsiada ze Słomirogu do sądu.

Odbywały się takie sądy bardzo regularnie we wszystkich ziemiach królestwa. Pod przewodnictwem sędziego i podsędka, zasiadało grono wysokich urzędników i asesorów ze szlachty ziemskiej, roztrząsając uważnie każdą sprawę. W pilnie utrzymywanych księgach sądów zachowały się po dziśdzień zapiski spraw wytaczanych, w których liczbie wiele między szlachtą a kmiećmi. Do tegoż sądu przyszło także dziedzicowi Suchej Raby udać się ze skargą na Klimunta.

Ponieważ właściwe strony sporne były jeszcze małoletniemi, więc wywiązała się sprawa między ojcami. Pan Bracicz wyrobił sobie pozew na kmiecia ze Słomirogu, ale ten nie dbał o termin. Powtórzyła się więc cytacya, lecz i tym razem nie stało się zadość panu Suchorabskiemu. Nareszcie, „gdy sprawa czyli kontrowersa“ — oświadczają panowie sędziowie w swoim dekrecie — „po wielu różnych przewłokach i terminach doszła do roku ostatecznego“ — stanął przed sądem zarządca dóbr staniąteckich, i wywiódł okazanym sądowi przywilejem królewskim, iż kmiecie w dobrach klasztoru staniąteckiego powinni magdeburskiem sądzić się prawem. „Przeco obaczywszy i odczytawszy przywilej“ — konkludują sędziowie: „uznaliśmy kmieciów słomirogskich w posiadaniu prawa magdeburskiego, i tem jedynie [illegible] się im w dziedzictwach ich pozwalamy.“

A w świadectwo tego wydał trybunał kmieciom naszą kartą pergaminową, spisaną w Krakowie dnia 10. września roku pańskiego 1387, w obecności panów dziedziców Imrama z Rogowa, [illegible]andoty z Nieprzeszni, Sulka czyli Sulisława [illegible]go i Piotra z Czarnocina, tudzież Mateusza i Przecława komorników sądowych, jakoteż wielu innych wiarogodnych osób.“

Na tem urywa się nasza wiadomość o sprawie między sąsiadami staniąteckimi. Pan Suchej Raby zapozwał Klimunta zapewne do sądu magdeburskiego, a ten po zwyczaju przyznał mu basarunek od liczby sińców synowskich. Więcej nadto niepodobna było wymagać. A i to ileż zachodów kosztowało i cierpliwości! Od kroków doraźniejszych wstrzymywał statut, zarówno opiekuńczy dla szlachty i dla ludu. Któryż ze statutów dzisiejszych zawstydzi w tej mierze naszą kartę pergaminową?

Nie dopieroż z kim innym zawitała do nas opieka nad ludem wiejskim, i nie od kogo innego uczyć się nam swobód ludowych. Uczy ich nasza własna historya, byleśmy jej sami nie ograniczali na wypadki i cechy ostatnich wieków. Jak naród tylko w zespoleniu wszystkich stanów potężny, tak i historya dopiero w całości swojej wielka i świetna. Kto w niej tylko późniejszą patryarchalność stosunków między szlachtą a ludem widzi, i tylko tego patryarchalizmu pragnie czasom następnym, ten ani przeszłości nie domyśla się ani przyszłości.

K. Sz.

*) Szanowny autor Jagiełła i Jadwigi, któremu szczerze dziękujemy, że także swojem znakomitem piórem zasila Przegląd, wybaczy, że dziś dopiero jego artykuł zamieszczamy.

Nasze własne i obce doświadczenie utorowało drogę w przekonaniu tak u nas, jako i w większej części Europy, że sądownictwo musi być oddzielone od administracyi, i że w obu jego gałęziach, w prawie cywilnem i karnem, postępowanie prawdziwie ustne, zostające pod kontrolą jawności, może jedynie szybszy sprowadzić ruch, który zgadza się ze wszystkiemi innemi urządzeniami naszego życia społecznego. Podczas kiedy pod każdym innym względem tak w produkcyi i obrocie jak w handlu, ruch przybrał prąd przyspieszony, wymiar sprawiedliwości nie może sam jeden błąkać się po starej nużącej ścieżce drobiazgów, odpowiedniej wprawdzie charakterowi dawniejszych czasów, ale do dzisiejszego już nie stosownej.

Rząd mając na uwadze owe zmienione stosunki, nie może się wahać z przyjęciem do programu swego w całej zupełności tych następstw, jakie ztąd wypływają, a zarazem zamierza otoczyć wolność osobistą tym opiekuńczym wałem, jakiego nieskazitelność osób słusznie domagać się ma prawo, a którego bezpieczeństwo publiczne odmawiać nie może.

Cele te łącznie z rezultatami postępu czasu, stwierdzonemi i umocnionemi w dyplomie jako spełnione fakta, to jest: z uwolnieniem ziemi od ciężarów, z oswobodzeniem pracy rękodzielnej z więzów ją krępujących, z utrwaleniem swobodnego handlu w całym obszarze państwa przez zniesienie pośredniej linii cłowej, z obudzeniem współzawodnictwa wszystkich zdolności przez otwarcie talentom drogi do urzędów bez względu na stan i urodzenie, uchyleniem wszelkiego powodu do wzajemnej nienawiści stanów, a to skutkiem równości wszystkich w obliczu prawa, przez co stany te nie będą więcej stały przeciwko sobie — wszystko to nieomieszka sprawić, że Austryak pod względem wolności osobistej i cywilnej, będzie mógł stanąć obok tych narodów, które w tej mierze kilkowiekowem doświadczeniem zjednały sobie sławę, wszystkim zaś innym narodom za wzór służyć będzie.

Lubo, jak się spodziewano, pismo to krótki tylko czas wyprzedza publikacye, mające i w tych krajach wprowadzić w życie owe instytucye polityczne, o których Najj. Pan w manifeście swoim wzmiankował: to jednak poczytuję za rzecz niezbędną, zawiadomić JWpana już teraz o takich istotnych punktach, które wystarczą na ocenienie ducha, mającego instytucye te ożywiać, a z którym to duchem działalność JWpana nie może nawet przez ten czas stawać w sprzeczności, jeśli umysły nie mają popaść w zamęt, zamiast ostatecznie przyjść do jasnego pojęcia.

Nie wiele potrzebuję mówić o gminach i samodzielnem ich życiu, w jakie wejść mają. Pokazały one w ogóle i w całości, że są zdolnemi i godnemi, aby się same rządziły. Z każdym dniem ciągłej praktyki moc woli i oględność coraz się w większej pełni życia rozwijają. Zadaniem zaś władz będzie, i muszę JWpana uczynić za to odpowiedzialnym, aby od gmin nie domagać się czegokolwiek nie stosownego, ażeby je zwłaszcza uwalniano o ile można od konieczności korespondowania na piśmie; z drugiej jednakże strony, gdzie zachodzi potrzeba opieki i pouczenia, ażeby być dla nich z tą lojalnością i gotowością uprzedzającą, jaką organa państwa będącego obroną i tarczą dla wszystkich, udzielać winny, nadewszystko korporacyom gminnym. *(Dok. n.)*

Włochy.

Zapowiedziana w pierwszym artykule Constitutionnela p. t. „Austrya i Wenecya" kryzys zbliża się coraz więcej: za miesiąc zgromadzi się w Turynie parlament *włoski*, dnia 15 lutego upływa urlop Garibaldego — a za dwa miesiące już mają nad Minczionem, Padem, a może Adygą i od Dunaja zagrzmieć działa, i podniosą się sztandary z napisem „udzielność wszystkich narodów," zwrócone nasamprzód przeciw Austryi.

Tymczasem główna w tej chwili część kwestyi włoskiej, organizowanie cywilne, a przedewszystkiem wojskowe, południowych Włoch — uwięzła pod Gaetą. Po kilkakroć już donosił telegraf o odwołaniu francuzkiej floty z pod Gaety, wiedziano nawet dzień, o którym de Tinan odpłynie, dozwalając przystępu flocie sardyńskiej, poczem Gaeta w kilka dni upaść by musiała — i znowu wiadomości te ukazywały się jeźli nie mylnemi, to niedokładnemi. Zawieszenie broni skończyło się, Franciszek II. postanowił podobno sam z swoją żoną i nieurodzonem jeszcze dziecięciem pogrzebać się pod gruzami ostatniego kąska korony swojej; bombardowanie od lądu, mimo deszczów, rozoczęło się dnia 19. na nowo z wściekłością, i takim skutkiem, że król gaetański musiał się ukryć, jak z urzędowego źródła podaje londyński Observer, a rychłego zdobycia warowni spodziewać się można nawet bez pomocy floty. List Napoleona III. do Franciszka II. nie pomógł — pomoże więc oręż sardyński. Za listem cesarskim musiały pójść i oczekiwane oddawna instrukcye do Tinana, aby opuścił Gaetę, skoro z wyższego nakazu odpłynęły z Genuy wszystkie wojenne okręta sardyńskie, z wyjątkiem jednej fregaty żaglowej, a na jednym z statków powieziono 20 moździerzy i 20 000 bomb i granatów.

Pierś włoska odetchnie po zajęciu Gaety, i z nieparaliżowaną niczem energią rzuci się ku północy: bo i ustaną tytuły bourbońskich wybuchów, czyli po prostu rozbojów w Neapolitańskiem, i armia zostanie uwolnioną od tak męczącej pracy, jak każde oblężenie, i wszystkie dyplomatyczne kruczki stracą pole popisu. Po zajęciu Gaety Wiktor Em. uznany będzie urzędowo przez Francyę i Anglię królem Włoch; o opinię reszty mocarstw troszczyć się niema czego.

Z ogólnego zaś stanowiska nierównie ważniejszą jest kwestya wenecka, zdaje się być rzeczą niezawodną, że dzięki Napoleonowi III. wyłoni się z niej burza, co wstrzęsie, a może i przeobrazi całą Europę. Artykuł Opinione z d. 18. podany w streszczeniu telegramowem w przedostatnim numerze, wykazuje to dobitnie; co na tem większą zasługuje uwagę, ile że Opinione, jako organ rządowy, tylko na pewnych podstawach podobne twierdzenia opierać może. Opinione pisze tam między innemi: „Napoleon jest zakładnikiem włoskiej niepodległości; na wypadek wojny Włoch z Austryą pewnie nie zostałby widzem obojętnym. Sądzą, że Napoleon dlatego pomoże do wypędzenia Austryaków z W[illegible] Włochy nawzajem pomogły nad Ren[illegible]

Wie o tem doskonale Anglia, kt[illegible] wiska swego przeważnie kupieckiego n[illegible] i nie może być rada wojnom i zaburze[illegible] chno-europejskim, i dla tego to jej dy[illegible] jają wielką energię, aby temu zapobie[illegible] Em., Garibaldi, Cavour, Włochy, Anglia, dały słowo uroczyste, że Wenecya nie [illegible] prowincyą austryacką. Pierwsi trzej i Wł[illegible] sili krucyatę zbrojną, Napoleon więcej się do oręża, niż do handelku kupieckiego — jak twierdzi Opinione, i niektóre dwory ni[illegible] a nawet Rosya — lękając się agitacyi idey na[illegible]wości — wszelkiemi siłami dążą do zaspokojen[illegible] kwestyi na korzyść Włoch pieniądzmi. Remuneracya dla Austryi w północnej Turcyi — jest podobno mrzonką, z której by wyniknąć mogła sroższa jeszcze wojna, bo o byt Turcyi, o jej całość zagwarantowały r. 1856, a na każdy przypadek rewolucya południowo-słowiańska od Adryatyku po Czarne morze przeciw Austryi i Turcyi.

Nieomylimy się podobno, jeżeli nie wierzymy w spokojne rozwiązanie kwestyi weneckiej.

Pierwszy artykuł Grandguillota w Constitutionnelu, o którym wspomnieliśmy, powiada między innemi: „Obawy dyplomatów i opinii publicznej dowodzą dostatecznie, że Europa się lęka darów, jakie jej wiosna przyniesie. Mądrość rządów zapobiegnie temu zapewne. Stanowisko Austryi w Wenecyi jest opłakanem, i dla tego właściwie trzeba je raz usunąć bo ani flota ani armia Austryi nie pomogą, o czem wiedzą dobrze Habsburgi, bo wiedzą jak się kraje nabywa, i jak traci. Mianowanie Schmerlinga przyszło zapóźno: Węgry, Galicya, Wenecya stawiają żądania — a jakie, to wiemy. I cóż uczyni Austrya? Co do Wenecyi, ona od czasów Willafranki nic nie pojęła, nie umyśliła, nie zdziałała — spuszczając się na półśrodeczki dyplomatyczne. Grą bez godności i zysku straciła czas: zamiast zrobić Wenecyę włoską, zrobiła ją ściśle austryacką. Gdyby szło po woli Garibaldego i słowach Benedeka, wojna byłaby nieuchronną — ależ jak Cavour nie robi sobie illuzyi co do walki z mocarstwem, mającem tak silną armię jak Austrya: tak i Schmerling niezawodnie zważył następstwa wojny, które mogą być dwojakie, i oba wcale nie zaspokajające, t. j. albo zwycięży Garibaldi, i rzecz skończona — albo zostanie pobitym... *ale co potem?*" — Na to ciekawe zapytanie na końcu, odpowiada Grandguillot w artykule drugim, w którym jak donosi telegram, oświadcza, że Francya nigdy nie zezwoli na to, aby Austrya napadła na Lombardyę; a dalej wywodzi, że i reszta mocarstw z różnych przyczyn przeciwną jest austryackiemu panowaniu w Włoszech. Czyli innemi słowy: Jeżeli Garibaldi, a właściwie Włochy, przy kuszeniu się o Wenecyę zostaną pobite, to Austryi niewolno ścigać ich w Lombardyi i Turynie; a Włochy mogą wyczekiwać swobodnie innej sposobnej chwili; wolno w prawdzie Austryi wtargnąć do Modeny i Romanii, ale podobno żaden jenerał na to się nie odważy, jak to z mapy poznać łatwo. Co zaś Grandguillot mówi o panowaniu Austryi we Włoszech, któremu wszystkie mocarstwa są przeciwne — wygląda poprostu na szyderstwo, bo Austrya dzisiaj w Włoszech wcale niepanuje.

W związku z sprawą gaetańską i wenecką zostaje wysłanie z Neapolu p. Salvaroli z listem króla do Cavoura, a ztamtąd do Londynu; hr. Arese, bliski przyjaciel Napoleona, jedzie do Paryża. Mówią, że były francuzki minister Fould z tajną misyą odjeżdża do Włoch.

Mimo wszystkich trudności jednak Italia, matka cywilizacyi, gdzie po pierwszy raz zabrzmiał nasz hymn legionów Dąbrowskiego — jest pełną otuchy. Pierwszym czynem parlamentu włoskiego, będzie ogłoszenie królestwa Włoch, a Wiktora Em. królem włoskim. Raz to orzekłszy przez reprezentantów swoich Włochy, z Napoleonem III., i mimo niego, będą zjednoczone.

W Rzymie nędza, głód, ciągłe demonstracye, rozboje, kradzieże. W pewnym kościele przystąpiono do otworzenia skarbony — i zamiast ofiar pieniężnych — znaleziono kartki z napisem: „Niech żyje Wiktor Em., niech żyje annexya!" Miały się d. 15., 17. i 19. odbyć narady kardynałów. Rotszyld skompromitował siebie najohydniej w sprawie wypłaty procentów od pożyczki rzymskiej; prócz kilku jeno tysięcy, które i tak tylko przez burzę na morzu spóźniły się w drodze, miał całą sumę w ręku.

Wiktor Em. odjedzie niezadługo do Turynu. Farini i jego jen. sekretarz Ricciardi są bardzo słabi. Francya, Anglia, Belgia i Szwajcarya zawarły z Sardynią układ pocztowy, którym objęte są nowe prowincye z Marchiami i Umbryą, wyłączono tylko królestwo Obojga Sycylii. — Szablę, którą Latour d' Auvergne, znany jako „pierwszy grenadyer Francyi" dostał od Napoleona I., i którą przekazał największemu republikaninowi, spadkobiercy jego wręczyli przez Mierosławskiego Garibaldemu. Mierosławskiemu oświadczył Garibaldi na Kaprerze, iż d. 1. marca będzie już na swojem stanowisku w służbie idey, której życie swoje poświęcił.

Wiedeń. *Żałoba dworu. — Plan rewolucyi. Teleky. — Gazeta Augsburgska. — Ażio.*

Z powodu śmierci królowej wdowy szwedzkiej, babce teraźniejszego króla, przywdział dwór cesarski żałobę dziesięciodniową. Arcyksiążę Karol Ludwik przybył do Wiednia. Pogłoski, że zostanie namiestnikiem Galicyi, nie ustają.

Medyolański korespondent Vaterlandu wykłada cały plan przyszłej wojny. Według wiadomości, jakie w tej mierze miał otrzymać przenikliwy korespondent, ma jenerał Türr w czasie, gdy król sardyński uderzy na Wenecyę, wylądować w Dalmacyi, aby zrewoltować Węgry, Klapka zaś ma równocześn[illegible] uorganizowanym w księstwach Naddunajskich [illegible]łem powstańczym, wtargnąć do Siedmiog[illegible] łączyć się w Węgrzech z Türrem. Oest. [illegible] także wiadomość o zamiarach rewolucyjnych [illegible] że rząd rosyjski ma w ręku dowody o [illegible] rewolucyjnych, jakie się gotują w księst[illegible] dunajskich. Z Petersburga nadeszły w[illegible], w skutek których miewa hr. [illegible]ący obecnie posła rosyjskiego w [illegible]a, częste konferencye z hr. Rechber[illegible] dopiero w stycz. ma wrócić do Wiednia. [illegible]w hr. Teleki, który, jak wiadomo, został [illegible]ski Austryi wydanym, został, jak słychać, [illegible]zionym do Josefstadu. Na wiadomość o [illegible], udało się wielu z arystokracyi węgierskiej [illegible] Wiednia i do Josefstadu, i jest wszelkie podobieństwo, że emigrant ten zostanie niebawem [illegible]uwolnionym. Dzienniki liberalne niemieckie udeżyły mocno na rząd saski za to, że wydał Telekiego, który za paszportem angielskim wydanym na [illegible]mie John Harald, bawił jakiś czas w Dreznie. Bresl. Ztg. czyni słuszną uwagę, że rząd saski gorliwością swoją bynajmniej Austryi nie przysłużył się, i nabawił go największego kłopotu, bo czyż nie wie Saksonia, co się teraz dzieje w Węgrzech; czyż niewie, że dopiero co Madiary, i to Madiary konserwatywni z prymasem na czele uchwalili obstawanie przy ustawach i przez tegoż Telekiego w r. 1846 układanych? Czyż myśli rząd saski, że Austrya wytoczy Telekiemu proces o zbrodnię stanu w chwili, gdy komitat peszteński wśród niezliczonych Elien wymienia nazwisko Telekiego? Pan Beust znowu gruby błąd popełnił, a rząd austryacki słusznie może zawołać: „Boże chroń mnie od przyjaciół moich, bo z nieprzyjaciołmi sam sobie dam radę".

Do *Gazety Augsburgskiej* piszą z Wiednia, że dwa korpusy wojsk wysłane będą do Węgier, aby silny stawić opór grożącej anarchii. „Jest to dla rządu aktem konieczności, mówi korespondent wiedeński, ażeby stosunkom stworzonym na zasadzie 20 października dać prawną podstawę, a ponieważ nie da się to uskutecznić zwykłą drogą, więc musi do tego posłużyć siła wojskowa, aby powstrzymać wybryki partyi, która chce ściągnąć na Węgry klęski r. 1848." Do tych słów dodaje *Presse* tę uwagę: Zostawiamy *Gazecie Augsburg.* odpowiedzialność za prawdziwość tego doniesienia, wszelako, o ile się zdaje, źle ona bywa w tych czasach w Wiedniu informowaną.

Ost D. Post pisze, że na giełdzie wiedeńskiej obiegała d. 24. grudnia pogłoska, iż procenta od pożyczki narodowej od d. 1. stycz. nie będą uiszczane w srebrze, lecz w banknotach z dodatkiem 40 od sta, której wiadomości powyższy dziennik wcale się nie dziwi, z powodu, że ażio od dłuższego już czasu wynosi koło 40%, t. j. jest prawie tak wysokie, jak w najgorszych dniach r. 1859; spodziewa się więc, że się powtórzy teraz postępowanie użyte wtenczas przy wypłacie procentów od pożyczki narodowej. Dnia 1. stycznia ma być wypłaconych kuponów za $7\frac{1}{2}$ miliona srebrem. Ost D. Post uważa pogłoskę, że od nowego roku będą miały banknoty austryackie w Weneckiem kurs przymusowy za prawdziwą.

Praga. *Nowy dziennik. — Proces dziennikarski. — Demonstracya akademików.*

Redakcya dziennika *Narodne Listy*, który będzie wychodził od nowego roku, ogłosiła program, który zewszechmiar na uwagę zasługuje, bo nie jestto tyle program dziennika, ile program narodowego czeskiego stronnictwa, na którego czele stoją pp. Dr. Rieger, Palacki, Brauner i inni członkowie byłego sejmu konstytucyjnego w Wiedniu.

Dnia 21. grudnia stawał przed sądem karnym w Pradze w procesie prasowym p. Simacek redaktor pisma *Posel z Prahy*, którego prokurator państwa oskarzył za artykuł polemiczny przeciw broszurze „Substine et abstine" i przeciw „odpowiedzi" na nią hrabiego Wurmbrand. Oskarzenie utrzymuje, że ten artykuł podnieca do nieprzyjaźni przeciw szlachcie jako stanowi. Oskarzony bronił się tem, że artykuł jest tylko polemiką dziennikarską, która w innych dziennikach więcej jeszcze występuje przeciw rzeczonym broszurom. Prokurator żądał ukarania oskarzonego aresztem trzechmiesięcznym. Sąd uznał go niewinnym.

W Pradze była w przeszłą niedzielę demonstracya narodowa w kościele św. Klemensa. Przed niejakim czasem wielu młodzieży uniwersyteckiej narodowości czeskiej zaniosło podanie do senatu akademickiego, aby w kościele akademickim odbywały się na przemian kazania czeskie i niemieckie. W ostatnią zatem niedzielę zgromadziła się w tym kościele bardzo wielka liczba uczniów, a gdy kaznodzieja pierwsze słowo wymówił po niemiecku, wszyscy obecni ruszyli z miejsca i naraz kościoł był próżny. Władza uniwersytecka rozpoczęła śledztwo o przeszkodzenie nabożeństwu publicznemu, i podobno wielu już uczniów aresztowano.

(D. P.) **Warszawa** 6. grudnia. Zapewne was doszła wiadomość o uroczystości narodowej, którą stolica Polski obchodziła dnia 29. listopada w trzydziestą rocznicę powstania listopadowego. Był to zaprawdę imponujący, piękny, pełen znaczenia i dobrej wróżby na przyszłość, objaw ludowy. Przez trzydzieści lat ciężkiego ucisku mieszkańcy Warszawy święcili ten dzień wiekopomny cichemi łzami boleści, i starsi załamywali ręce w rozpaczy bezsilnej; niewiasty i młodzieńcy szeptali słowa nadziei i otuchy, wierząc mocno, że godzina wymiaru sprawiedliwości dla srodze pokrzywdzonego narodu, w końcu wybić musi. Nikt jednak nie śmiał jawnie podnieść głosu. W tym roku, jakaż dziwna różnica! Na kilka dni przed pomyślną rocznicą obiegały już głuche wieści o mającej nastąpić manifestacyi ludowej; wszyscy, starzy i młodzi, obojętni i patryoci, byli prawie przekonani, że w dzień 29. listopada lud warszawski głośno zaprotestuje przeciw krzywdzie narodowi polskiemu wyrządzonej. Policya udawała, że nie wie na co się zanosi, i umyślnie w dniu tym skryła się jakby pod ziemię. Od rana każdy mieszkaniec Warszawy wiedział, że w kościele księży karmelitów na Lesznie odprawiane będą msze święte za dusze braci poległych w walce o niepodległość narodu polskiego. Nabożeństwo poranne odbyło się wśród ciszy religijnej, przerywanej niekiedy głośnem łkaniem i płaczem ko[illegible]. Po południu obchód uroczystości z kościoła [illegible]szedł się na ulicę i zebrały się tłumy ludu przed [illegible]ą figurą Najświętszej Panny; grono urzędników, artystów [illegible]ników, odśpiewało dobranemi głosy pieśń nar[illegible] „Boże, coś Polskę przez tak długie wieki otac[illegible]askiem potęgi i chwały" it.d., a lud zalegający ulicę, chórem powtarzał za niemi zwrotkę: „Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!" Rozdawano obecnym pieśni i psalmy narodowe z modlitwami i portrety dzielnego szewca-pułkownika Jana Kilińskiego z podpisem: „Braciom rzemieślnikom, na pamiątkę obchodu 30. rocznicy powstania listopadowego." A gdy pienia religijne ucichły, gdy obecni uściskali się, przyrzekając sobie wzajem wiecznie służyć narodowej sprawie, rozrzewnienie i zapał ogólny ogarnął tłumy; wszyscy, jakby na dane hasło, zaśpiewali zgodnie: „Jeszcze Polska nie zginęła!" i z ostatnią zwrotką rozeszli się do domów.

Powiedziałem, że policya moskiewska skryła się jakby pod ziemię. Policya ta w ostatnich czasach bardzo u nas zmiękła, wydelikatniała, na wzór neapolitańskiej, gdy Garibaldi gotował wyprawę do Kalabryi. Słyszeliście o krwawych bójkach, jakie w październiku rzemieślnicy warszawscy stoczyli z nią na Starem Mieście i Podwalu; nieuszli zniewagi żandarmi i komisarze policyi. Policmajster warszawski, jenerał Aniczkow, zmiarkowawszy że to nie żarty, bo czeladź szewska i krawiecka, zagrzana bojem, zaczęła wołać: „Dajcie nam tu Garibaldego! a wymieciemy te szuje!" jął perswadować łagodnie mieszczanom, surowo zgromił żandarmów i zręcznie uśmierzył rozruch, który z prywatnej zwady, dzięki wdaniu się policyi, urósł olbrzymio i już miał zamienić się w powszechną walkę uliczną z moskalami. Od tego czasu policya jest bardzo ostrożną, wyrozumiałą na wybryki młodzieży szkolnej i rzemieślniczej, a choć czasem co oberwie, choć i carskiego oficera spotka czynna obelga, znoszą cierpliwie, milczą, bo „już taki wiatr wieje!" sakramentalne słowa, któremi policya swoją bezsilność usprawiedliwia. Gdy wszędy szmurkowały wieści o mającej nastąpić demonstracyi w d. 29. listopada, pewien komisarz policyi zapytany, czy będą aresztować? odpowiedział otwarcie: „Nie sposób! rząd się boi; nie podobna drażnić mieszkańców; wszystko to wre i kipi; nie możem lać oliwy na ogień — „taki to już wiatr wieje!"

I wszyscy co nie mogą pojąć nagłego zwrotu w usposobieniu stolicy naszej, mówią wstrząsając poważnie głową: „taki to już wiatr wieje!"

Znaczenie tego wiatru doskonale rozumiecie.

Coraz uporczywiej krążą po Warszawie pogłoski, że cesarz rosyjski przyjedzie w styczniu i przywróci konstytucyę nadaną Kongresówce przez jego stryja, czy też statut organiczny Mikołajowskiego pomysłu. Wieściom tym mało kto daje wiarę. Inicyatywy od samego cesarza spodziewać się nie można. Niezapomnieliśmy jego: *Point de revêries!* Rząd zaś moskiewski zbyt jest przebiegły, zbyt dobrze zna charakter i dzisiejsze usposobienie Polaków, aby zgodził się na jakie liberalne dla nas ustępstwa: przykład Neapolu i Węgier stoi żywy przed jego oczyma. Jeśliby jednak łudził się nadzieją, że wróciwszy nam konstytucyę, przeciągnie na swoię stronę umiarkowańszych i obezwładni ruch narodowy, tem lepiej...

Składać w ofierze ideom cywilizacyjnym talenta, zdrowie, majątek i życie, bez oglądania się na własną korzyść, nietylko jest politycznym, ale i społecznym dogmatem Polski. Stara rzeczpospolita nasza wierną była w stosunkach międzynarodowych tej szlachetności postępowaniem, z zaparciem siebie broniąc przeciw dziczy mongolskiej i barbarzyństwu wschodniemu młodej cywilizacyi Europy — a gdy uległa zagranicznego dyspotyzmu przemocy, dzieci jej kładły w ofierze życie za swobodę swojej i wszystkich ludów uciśnionych ojczyzny. Jeżeli to zapomnienie o własnym interesie dla urzeczywistnienia wielkich idei Bożych, uczyniło nas narodem najbardziej chrześciańskim ze wszystkich na świecie, i rokuje nam świetną przyszłość w wielkiej rzeszy ludów: jakże jest pożądanem, aby i w stosunkach społecznych, w postępowaniu względem klas niższych, względem braci ubogiej i upośledzonej, przewodniczyła nam zawsze taż sama idea Chrystusowa szlachetności i poświęcenia się!

Polityczna opinia kraju najzupełniej jest wyrobioną; wszyscy wiedzą czego pragnąć, czego żądać, o co upominać się; w tym względzie nie masz u nas stronnictw, różnicy przekonań. Obywatele miejscy czy wiejscy, urzędnicy (klasa u nas w porównaniu z biurokracyą zagraniczną celująca patryotyzmem), księża, rzemieślnicy i włościanie — wszyscy są dobrymi patryotami. O kobietach nie wspominam nawet; one jak żona Garibaldego, prześcigają nas w męstwie, wytrwałości i rzeczywistem poświęceniu.

U nas, dzięki uczuciu szlachetności, kierującemu postępowaniem przodków, bracia szlachta prędko pojęła i urzeczywistniła w życiu społecznem chrześciański dogmat równości i braterstwa. Utworzyła się jedna wielka rodzina szlachecka solidarna względem każdego ze swych członków. Największem w niej prawem jak i celem życia było, nieść ofiary dla pospolitego dobra, krzywdę jednego poczytywać za zniewagę wszystkich, dawać opiekę słabym, wspomagać biedniejszych. Dziś rodziny staroszlacheckiej koło się rozszerzyło, zolbrzymiało, i teraz już należą do niego wszystkie dzieci ziemi polskiej, bo synowie kmieci, mieszczani cudzoziemców, oddawna na niej osiadłych, albo już przyjęli chrzest krwawy walcząc za wolność ojczyzny i innych ludów swobodę, albo są katechumenami godnymi stać się bracią swych wyznawców Chrystusowej wiary.

Ze smutkiem jednak wyznać muszę, że dziedzice wielkich imion narodowych, zamieszkali w Warszawie lub czasowo w niej przebywający, bardzo mało lub wcale nie poczuwają się do obowiązków obywatelskich. Istoty te pasożytne wywożą z biednego kraju pieniądze i trwonią na zagraniczne fantazye. Gdybyż tylko zubożał kraj i tak już pod ciężarem ogromnych podatków jęczący, i marnowali na obczyźnie krwawo zapracowany grosz kmiecy, gdybyż tylko byli trutniami społeczeństwa! pół biedy jeszcze! Ale zarażają poczciwe a uboższe klasy bezbożnie wykwintnem życiem, głupim zbytkiem i niedorzecznemi praktykami bezmyślnej dewocyi. Puste głowy! na ziemię obficie zroszoną krwią męczenników narodowych, sprowadzają z Rzymu wielkim kosztem kości podej-

rzanej świętości; wysyłają sumy bajońskie na podtrzymanie despotyzmu niedołężnej ..kracyi, a dla ukrzyżowanej wolności nie mają ani szelążka. Zacniejsi panowie i panie zakładają ochronki, zbierają składki na ubogich, bawią się w dobroczynność; ale ta dobroczynność pańska, urzędowa, te jałmużny obelżywe, krzywdzące godność ludzkości, te ochronki do menażeryi ludzkiej podobne — smutnie świadczą, jak nawet w najlepszych uczynkach nasza samozwańcza arystokracya niewolniczo naśladuje zagraniczne praktyki próżności i bigoteryi, a mało w nie wlewa ducha polskiego obywatelstwa i szlachetnego poświęcenia. Wyjątki lepsze być mogą i są niewątpliwie, ale je bardzo trudno dostrzedz....

Bogaty świat nasz przemysłowy, także z małym wyjątkiem nie jest wyznawcą polskiego dogmatu społecznego: krzątają się i pracuje dla siebie, bogaci dla siebie; każda rodzina kupiecka jest małym Albionem względem reszty kraju; prześciga w wystawności tytułowane państwo, wyzyskuje i lekceważy ubogich.

O wyższem duchowieństwie warszawskiem cóż wam powiem? chyba to, że wcale nie zasługuje na swoję nazwę: jest materyalne i bezmyślne, ojczyźnie żadnego pożytku nie przynosi, a dużo jej chleba spożywa. Za to niższe duchowieństwo, zwłaszcza zakonne, bodaj czy nie jest u nas poczciwsze i patryotyczniejsze niż w którymkolwiek kraju Europy: wielu kapłanów młodszego pokolenia, myśli prawdziwie po obywatelsku, głęboko pojmuje ważne stanowisko kapłana i szczerze braterskiemi węzły łączy się z uboższą bracią.

W ogóle, powiedzieć można, że w średnich klasach naszej stolicy najżywiej czują osobistą godność i potrzebę równości obywatelskiej; pojęcie jej atoli nie dość jasne, ani stanowczo wyrobiono. Wielu z tych nawet, co umieją być szlachetnie dumnemi względem możnych pyszałków, nie mają dość względności i wyrozumienia dla słabszych od siebie.... Stosunki ich z niższą klasą, zwłaszcza roboczą i służebniczą są zimne, pańsko krzywdzące, ściśle rachunkowe, bez ciepła chrześciańskiej miłości, bez wyższego pojęcia powinności obywatelskiej względem społecznie upośledzonych. Zazdrośni do przesady o nietykalność własnej godności, nierzadko żyjący nad stan, byle nas nie uważano za niższych od kogokolwiek, zapominamy, czy zgoła nie wiemy, że ci co niżej nas stoją, nie sądzą żeby byli z gorszej od nas ulepieni z gliny, że ciężko znoszą nasze lekceważenie i także usiłują nam sprostać choćby zewnętrznym pozorem. Gdybyśmy przeciwnie pozostali wierni polskiej zasadzie szlachetności społecznej, i miasto próżnie piąć się w górę, podawali bratnie dłonie niżej od nas stojącym, kto wie czy harmonia społeczna, złota równość i braterstwo między wszystkimi dziećmi drogiej ojczyzny naszej, nie przestałaby być poetycznem tylko marzeniem zapaleńców... Ale tak prosta prawda z trudnością znajduje przystęp do rozumnych i poczciwych naszych skądinąd Warszawian.

Z Multan *30. listopada (spóźnione). Rozruchy — Uwięzienie metropolity — Zjednoczenie.*

Wypadki, o których wam w ostatniej korespondencyi donosiłem, sprawdziły się.

Podatki, które Izby uchwaliły, nie byłyby tyle uciążliwe, gdyby rozkład takowych był poparty dokładną statystyką, lecz rząd statystykę pospiesznie robiąc, wystawił wiele osób na uciążliwe reklamacye — i dla tego w wielu miejscach stawiono upor sciąganiu podatków.

W Krajowie, stolicy Małej Wołoszczyzny, lud widząc się przeciążonym podatkami, wysłał deputacyę do prefektury z przedstawieniami, zastępca prefekta kazał tych aresztować, na co lud gromadząc się, żądał uwolnienia uwięzionych. Na tę wieść o rozruchach przybył prefekt miasta, i kazał wojsku wystąpić; garnizon składający się tylko ze 150 ludzi, odpierał od prefektury gromadzące się i naciskające tłumy ludu. Użyto broni, i w pierwszym dniu padło 6 osób, 4 ciężko i wiele lekko ranione zostały. — Na prędce pościągano wojska z Kalafatu i Turnu, garnizon powiększony o 1000 ludzi zaledwie zdołał uśmierzyć wzburzenie umysłów, wywołane tak smutnemi wypadkami — w ciągu trzech dni tego zaburzenia, lud wystawił trupy poległych na publicznych miejscach, wzywając do zemsty.

Jednocześnie wybuchło podobne zaburzenie i w mieście Plojeszti, gdzie także kilka osób raniono.

Podobne powstanie w tym samym dniu co i w Krajowie wybuchło w Bolgradzie, części odstąpionej kongresem paryzkiem z Besarabii — i tu Bolgarzy lud gospodarczy, pracowity, który dawne pustynie Budziaku w żyzne powiaty przemienił i zaludnił, ci opierając się na dawnych przywilejach, które im przez byłego kajmakama Vogoridesa przyznanemi były, widząc się zmuszeni do płacenia podatków i dawania rekrutów, oparli się temu, wystąpili zbrojno, zbili urzędników, i starli się z wojskiem, gdzie 5 poległo, i wielu ranionych było. — Rząd sciągnął wojska z Izmailu i Reni do 1000 ludzi, i wyprawił jenerała z konną żandarmeryą, z nieograniczonem pełnomocnictwem, dla zapobieżenia dalszym wypadkom. Dalszych wiadomości nie mamy, ponieważ druty telegraficzne powstańcy zerwali.

Cały kraj ubolewa nad temi wypadkami, i dzienniki krajowe wołoskie — ponieważ nawiasem tu nadmienię, że za ministeryum Kogolniczano tak się zmieniło wszystko, że Mołdawia niema już ani jednego dziennika — te dzienniki, a szczególnie *Reforma* śmiało z wyrzutami przeciw rządowi występują, któren takich środków użył, że Rumuni krew rumuńską przelewali.

Aresztowanie metropolity, i wydalenie go eskortą do klasztoru Slatiny, przyczynia się do ogólnej agitacyi, i daje broń silną opozycyi. — Metropolita niebył lubianym; że się dopuszczał nadużyć i przekupstwa w dawaniu rozwodów, o tem wie kraj cały, tudzież że stawiony przed sąd, byłby uznany winnym, o tem są wszyscy przekonani — lecz opozycya korzysta z tego wypadku i głosi, i że rząd targnął się bez sądu na głowę kościoła i na prezydenta ciała prawodawczego, któren podług ustawy jest nietykalnym.

Dekretem księcia Izby zwołane są ... w obec tych wypadków stanowisko ... trudne.

Książę sam spiesznie się udał do ... pomimo złej pory. Życzyć by należał... kraju, aby rząd łagodnością i wczesnemi k... zażegnał burzę.

Debaty i Courrier de Dimanche, sta... wyrażają, że rząd nasz w przyszłej sesyi z... chce przeprowadzić zjednoczenie Księstw. Z... że w Paryżu więcej o tem wiedzą jak u nas... u nas dotąd niema żadnych objawów, żeby do... zmierzało — lecz śmiało rzec mogę, że tylko ... droga polityki, gdyby rząd śmiało i szczerze na nią wstąpił, potrafiłaby zatrzeć smutne wrażenia ostatnich wypadków, znalazła zaufanie i silne poparcie u narodu.

Część urzędowa.

Obwieszczenia sądowe.

Licytacye.

Tarnowski sąd obw. d. 13. listop. 1860 l. 15805 ogł. licyt. dóbr Łąkta górna i Bytomsko należ. do Jana i Adelajdy Nekanowiczów i dóbr Kunica należ. do Elżbiety Ekielskiej. Term. czwarty 17. stycz. 1861. Cena razem 69.249 zł. 35 kr. niżej sumy 45.000 zł. nie będą te dobra sprzedane.

Tarnopolski sąd obw. d. 28. list 1860 l. 7169 ogł. licyt. 8 realn. w Tarnopolu do Jana i Anny Bielaników należ. Term. 24. stycz. i 21. lut. 1861. Ceny: 290 zł. 90 kr., 403 zł. 55 kr., 400 zł., 172 zł. 69 kr., 173 zł. $5\frac{1}{2}$ kr., 133 zł. $72\frac{1}{2}$ kr., 44 zł. $7\frac{1}{2}$ kr., 142 zł. $77\frac{1}{2}$ kr. Kur. adw. Żywicki.

Sąd pow. w Serecie d. 31. paźd. 1860 l. 2880 ogł. licyt. realn. pod l. 333 w Serecie do Michała Gross należ. Term. 16. stycz., 18. lut. i 14. marca 1861. Cena 420 zł. w. a.

Sąd pow. w Biale d. 1. grudnia 1860 l. 6944 ogł. licyt. realn. pod l. 73 w Straconce po Andrzeju Pisch pozostałej. Term. d. 4. lut., 4. marca i 4. kwiet. 1861. Cena 440 zł. w. a.

Brzeżański sąd pow. d. 20. grud. 1860 l. 715 ogł. licyt. sum. 500 duk., 100 duk. i 2000 złr. m. k. na rzecz Judy Gutmanna na realn. pod l. 108/69 m. w Brzeżanach intab. Term. 28. stycz., 13. i 28. lut. 1861.

Pozwy i wyroki edyktalne.

Złoczowski sąd obw. d. 28. list. 1860 l. 6776 uwiad. Wojciecha Wertheimstein o nakazie płat. sumy weks. 315 zł. w. a. na rzecz Aleksandra Schulhamma. Kur. adw. Płotnicki zast. adw. Skałkowski.

Lwowski sąd kraj. d. 17. wrześ. 1860 l. 35763 uwiad. Paulinę Wolańską o pozwie Abr. Gellera względem pronot. sum. 240 i 100 złr. m. k. na sumie 1650 duk. na dobrach Isaków intab. Kur. adw. Hönigsmann, zast. adw. Mahl.

Złoczowski sąd obw. d. 21. list. 1860 l. 5133 uwiad. Henr. i Janusza hr. Ilińskich o pozwie Aleks. Lewickiego o zapł. sumy 540 zł. 75 kr. w. a. Term. d. 21. stycz. 1861. Kur. adw. Wartarasiewicz.

Krakowski sąd kraj. d. 3. grud. 1860 l. 18609 uwiad. Izaaka Horowitza o nakazie płat. sumy weksl. 471 tal. prus. Kur. adw. Sandron, zast. adw. Zucker.

Lwowski sąd kraj. d. 6. list. 1860 l. 38733 uwiad. Konst. Żukiewicza o nakaz. zaintab. sumy weksl. 465 zł. w. a. na dobrach Steniatyn z przyległ. na rzecz Mojżesza Kuzimira. Kur. adw. Jabłonowski, zast. adw. Pfeiffer.

Tarnowski sąd obw. d. 12. grud. 1860 l. 17781 uwiad. spadk. Samuela H. Rokah o nakazie płatn. na rzecz Maryi Rokah sumy weksl. 525 zł. w. a. Kur. adw. Serda, zast. adw. Kański.

Lwowski sąd kraj. d. 18. paździ. 1860 l. 39962 uwiad. Sewerynę Kruszyńskę o nakazie płat. sumy 400 złr. m. k. Kur. adw. Madejski. zast. adw. Pfeiffer.

Konkursa.

Złoczowski sąd obw. d. 12. grud. 1860 l. 7087 uwiad., że w skutek zatrzymania wypłat kupca z Brodów Markusa Poch na prozbę tegoż zaprowad. postęp. ugodne. Do prowadzenia postęp. ugod. przeznaczony c. k. notar. Kiernik.

Tarnowski sąd obw. d. 4. grud. 1860 l. 15649 uwiad., że w miejsce adw. Jarockiego zastępcę massy kred. kupca Konst. Solika w Bochni został kurat adw. Kaczkowski, a zast. adw. Rosenberg.

Rzeszowski sąd obw. d. 24. list. 1860 l. 5987 uwiad.. że na majątek kupca J. Leib Reicha zaprow. postęp. ugodne. Zawiadowcą temczas. c. k. notar. Holtzer, człon. wydziału N. Rosin, N. Szyja Arm i Dr. Blum, zast B. Murtbaum, Kellman Dracker i Jak. Brumberg.

Lwowski sąd kraj. d. 17. grud. 1860 l. 49699 uwiad., że w skutek zatrzymania wypłat kupca Eliasza Treit pod l. $199^2/_4$ i proźby tegoż zaprow. postęp. ugodne. Do kierowania postęp. ugod. przeznaczony c. k. notar Postępski.

Brodzki sąd pow. d. 10. grud. 1860 l. 5362 ogłasza konkurs na majątek kupca w Brodach Abrahama Polaka. Zast. masy konk. adw. Kukucz. Term. do 3. lut. 1861. Wybór zawiad. majątku i wydziału wierzyc. d. 31. stycz. 1861.

Lwowski sąd kraj. d. 18. grud. 1860 l. 49479 uwiad., że kupiec korzenny Simche Rappaport zatrzymał wypłaty, w skutek czego zaprowadza się postęp. ugodne.

Uwiadomienia.

Przemyski sąd obw. d. 20. list. 1860 l. 8262 uwiad. Józefę hr. Stadnickę, że w sprawie ceny kupna dóbr Żmigrodu i Polan wydano w sądzie obwodowym w Nowym Sączu dwa wyroki. Kur. adw. Reger, zast. adw. Fraenkel.

Indemnizacyjne pertraktacye.

Samborski sąd obw. d. 5. grud. 1860 l. 7168 uwiad. hip. wierz. częś. dóbr Broszniów do Stanisł. Słoneckiego należ. iż kup. indem. wymierz. w sumie 6509 złr. 85 kr. m. k. Term. d. 28. lut. 1861.

Kronika.

Nowy rok! — nowy kopiec na drodze życia naszego — poza nim mogiły przeszłości, przed nim przyszłości meta. — Nowy rok! — więc nowe uciechy czy bole, nadzieje czy zawody.... drząc od wzruszenia pyta pierś męża nawet najhartowniejsza. Nowy rok! — więc składać trzeba życzenia długich lat, szczęścia, zdrowia i t. d., życzenia mniej więcej jednakie jak listki traw, i jak listki traw od siebie się różniące. A więc i my składamy życzenia czytelnikom naszym — i zdobywalibyśmy się może na dowcipne, lekkie, zgrabne i... ubranie, jak to niby obowiązkiem bywa kronikarza — gdyby nie tak surowo do uszu i serc i rąk naszych grały surmy dziejowe. Cóż życzyć pojedynczym osobom, kiedy się wa... stare trony, kiedy się podnoszą stare ludy, a na cielsku s... pieszałych samolubnych systemów, jak na obalonym P...

...szą sztandar swój idey, zapisane w kate... ...e nieprawością; kiedy nie na maszkarady ...ubne kobierce, ale na pole dziejowych czy... ...i powinność nasza i matka nasza? Więc ...ści w walkach, przedewszystkiem w walkach ...moralnych. I życzymy wytrwałości w szczę...cze niż w niedoli — bo ileż to my przecier... w szczęściu igrając jak dzieci! Wytrwałości, ...jednej ręki, jednej wioski, serca co pękło z tę... ...y to było nawet serce matki lub kochanki! A ...zymy wytrwałości w pracy — Bóg pomaga jeno ... modli i... zarazem pracuje. A matkom naszym ...czymy tylko, aby były takiemi jak ich matki.

... jedną z najmilszych wieści na Nowy rok dono... jak nam piszą z różnych stron, większa niż się przy szczupłości czasu spodziewano, liczba obywateli wszystkich warstw pospieszyła do Krakowa, aby ztamtąd wyruszyć do Wiednia.

Wśród lwowskiego koła dziennikarskiego wzniosła się mogiła: zeszło w grób przeszłości „Kółko Rodzinne.“ Nie wzbudziło ono nadziei przy swojem narodzeniu, i zgon jego łzy nie wyciśnie nikomu. Upadło, bo upaść musiało, bo to już czas taki, że tam gdzie kraj cały powołany do pracy, drobnemi być muszą prace kółek rodzinnych, choćby najmozolniejsze, choćby najuczciwsze; że głosy głuchnąć muszą śród archanielskiego wołania: „do czynu! do czynu!“

Z polskich zabranych prowincyj mieliśmy niektóre wiadomości, z których co ważniejsze udzielamy czytelnikom naszym. Pan Teofil Borkowski opuścił już z swojem towarzystwem miasto Kijów w skutek powszechnego niezadowolenia, jakie potrafił wzbudzić. Niedaleko się wszakże przeniósł, bo wziął teraz w zarząd teatr żytomierski, gdzie dotąd był przedsiębiorcą i dyrektorem znany nam pan Miłaszewski.

Gdy się jego towarzystwo rozsypało, on sam wraz z żoną (niegdyś Kotowską), zaangażował się do Mińska do towarzystwa Chełchowskiego. Teatr w Mińsku jest pod opieką tamtejszego obywatela p. Śniadeckiego. W Żytomierzu i na Wołyniu w ogóle żałują za państwem Miłaszewskim, tem więcej, że niewiele sobie obiecują po nowym przedsiębiercy.

A gdy mowa o teatrze, mało komu jest zapewne wiadomem, że istnieje jeszcze jeden teatr partykularny w niewielkiem miasteczku, na stepach ukraińskich. Cztery mile od Odessy na szerokim stepie przed laty pięćdziesiąt pustym jeszcze, wznoszą się teraz bujne osady wiejskie, a między niemi stolica nito, Sewerynówka, bogata w handel, pola egipskiej urodzajności i winnice nawet, produkujące wcale niezłe wina do francuzkich podobne. Historya Sewerynówki jest zaprawdę ciekawa. Założył tę osadę całą na nagim lesie hrabia Seweryn Potocki, ojciec hr. Leona Potockiego także już zmarłego, byłego posła rosyjskiego do różnych dworów; jego córką jest jeszcze żyjąca dotąd hrabina Wanda Caboga, niegdyś Uruska. Owoż w tej to Sewerynówce dziedzić teraźniejszy hrabia Potocki utrzymuje sobie także teatr własny nadworny, na którym grają niezłe nawet komedyjki. Jest to może jedyny przykład sceny na dworze panów polskich, którzy mimo licznych fantazyj innego rodzaju, nie mieli upodobania w teatrach domowych. Jest to już nabytek gustu rosyjskiego. Wszakże ów sławny bogacz stary Demidów, do którego należały kopalnie uralskie, miał operę nadworną wcale dobrą nawet, którą, gdy objeżdżał obszerne dobra swoje po całej Rosyi rozrzucone, brał z sobą wraz z całym przyborem kulisowym, maszyneryj i kostiumów. I nieraz nagle przyszła mu do głowy pańska fantazya. Na drodze publicznej, na pustym stepie, kazał stawać; urządzono teatr, zaciągano kulisy, i operzyści i operzystki, poprzebierani w kostiumy, śpiewać musieli jakieś arcydzieło Rossyniego lub innego przed wiecznie znudzonym i drzemiącym księciem. Lecz to jak wszystko inne, niebawiło przesyconego. Kilka razy próbował się zarznąć, powiesić i zastrzelić, a w końcu umarł na czarną melancholię. Tyle też pociechy dla nędzarzów, którzy przesycenia nie rozumieją. Prawda, że natomiast na głód umierają... a świat prosto pędzi sobie naprzód dalej a dalej.

Na zakończenie dajemy jeszcze anegdotkę dosyć ciekawą, jaka się miała zdarzyć u jednych z wód zagranicznych, gdzie to jak wiadomo zjeżdżają się nie tyle dla zdrowia i kąpieli, ile dla gry. Owoż jeden z takich graczów namiętnych przegrał całe swoje mienie, wynoszące 800.000 franków, i zamki i domy, i pola i ogrody — jednem słowem, wszystko co posiadał. Przeciwnikiem jego w grze był zimny i flegmatyczny Anglik, który pieniądze i dokumenta własności z najzimniejszą krwią w Europie zapakował do olbrzymiego pugilaresu, jakby w przepaść rzucił bezdenną. Graczowi została jedna cieplarnia z kwiatami i roślinami. O tę grać nie chciał w żaden sposób, bo jak mówił z prawdziwem uczuciem, to była pamiątka jego szczęśliwych lat dziecinnych.

— Nie ma tam tylko kilka drzew pomarańczowych, i parę półobsypanych z liści wawrzynów, ale to było miejsce ulubione mojej matki, tam mnie ona pieściła tyle razy.

Zimny Anglik wydął usta, ale go przecie ubodł ten sentymentalny upór młodego gracza.

— Choć o jeden listek pomarańczowy! proponował Anglik.

— Ani o jeden! odpowiedział zgrany.

— Ja naprzeciw listka postawię ci autograf jeden, autograf ciekawy!

— Jaki autograf?

— To moja tajemnica.

Młodzieniec ciekawością i namiętnością wiedziony, przystał wreszcie.

— Ale jeżeli wygrasz, dajesz mi słowo, że przyjmiesz stawkę, jakkolwiek ci się śmieszną wyda.

— Przyjmę! słowo honoru.

I zagrali. Fortuna znudziła się prześladować młodego gracza, wygrał autograf. Roztwiera.... i jakież było jego zadziwienie, gdy znalazł najformalniej wypisane ustępstwo wygranych 800.000 franków, wynoszących wartość majątku całego. Zawstydzony nie chciał przyjąć, lecz gdy się Anglik upierał także, zwołano sąd honorowy, który uznał, że Francuz może przyjąć tę stawkę, choć tak niestosowną naprzeciw jednego listka pomarańczowego.

Snać Anglik jakkolwiek zimny i flegmatyczny, miał także matkę, której pieszczoty gorące tkwiły mu żywo w pamię...

...anowna Redakcyo!

...awie o kasynie narodowem umieszczonej w nr. ...a Powszechnego, znajdują się niektóre mylne ... uwagi, dotyczące się istniejącego we Lwowie ...dowego, które wydział Towarzystwa tegoż kasyna ...obowiązany sprostować.

...inniśmy zaprzeczyć twierdzeniu, jakoby kasyno ...miało nazwać się narodowem, gdyż Towarzystwo ... nazwę tę przyjęło, ale i utrzymać ją potrafiło ...h, które wysokiemu rządowi do zatwierdze... ... musiały. A uczyniło to wtenczas, kiedy ... tak łatwo było, jak dziś.

Równie też, winniśmy sprostować to mylne mniema..., jakoby kasyno wyłącznie dla j e d n e j tylko w a r s t w y s p o ł e c z n e j było przystępnem, gdyż według statutów (§§. 1. i 5.) może każdy obywatel kraju bez względu na to, do jakiej w a r s t w y s p o ł e c z n e j należy, do Towarzystwa kasyna narodowego przystąpić. Nie było też wypadku, aby kto z powodu socyalnego stanowiska do kasyna narodowego przyjętym nie został. Występując tu z obowiązku przeciw niesłusznie Towarzystwu kasyna narodowego uczynionym zarzutom, sądzimy, iż torujemy zarazem drogę do tyle pożądanego porozumienia się. Przy świetle bowiem prawdy, znikną wnet — spodziewać się należy — wszystkie uprzedzenia i pochodząca z nich wzajemna nieufność, a z nią główna do zjednoczenia się przeszkoda.

Przekonani najmocniej jesteśmy, iż utworzenie obszerniejszego koła towarzyskiego, w którem zbliżyć do siebie i zespolić by się mogły wszystkie umysłowe siły różnych warstw i kółek naszego społeczeństwa, jest dziś potrzebą czasu i wielorakie by w położeniu naszem przyniosło korzyści. Dla tego też myśl takiego zespolenia sił społecznych podniesiona w Przeglądzie Powszechnym jako pojednawczą i prawdziwie obywatelską, z radością przyjmujemy i gorliwie z naszej strony popierać będziemy tak na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa naszego jak i za obrębem onego.

Prosimy szanowną redakcyę, aby w interesie sprawy o którą idzie, raczyła tę odpowiedź naszą na artykuł o kasynie narodowem w dzienniku swoim umieścić.

Lwów dnia 21. grudnia 1860.

Z wydziału Towarzystwa kasyna narodowego.
Seweryn Dziokowski.
Edward Ksawery Fredro.

Donosiliśmy już dawniej o fundacyi stypendyów ś. p. Jana Maciąga. —

Staraniem kuratora fundacyi adwokata Franc. Smolki, wzrósł pierwotny dochód dotąd prawie w dwójnasób, a jest uzasadniona nadzieja jeszcze większego pomnożenia.

Fundusz lwowski ściągnięty w zupełności z masy testatora, — fundusz krakowski dopiero w części — reszta będzie ściągnięta wkrótce. W roku szkolnym 1860—1861 fundacya weszła już w życie, i tak nadał kurator stypendyą:

I. postanowieniem swem z dnia 22. listopada 1860 r. uczniom szkoły gospodar. Dublańskiej:
a) Bochniewiczowi Jędrzejowi 300 zł. wal. austr. rocznie,
b) Dubikowi Szymonowi 200 zł. „ „ „
c) Chmurowiczowi Stanisławowi 200 zł. „ „ „
d) Toczyskiemu Bronisławowi 150 zł. „ „ „

II. postanowieniem zaś z dnia 6. grudnia 1860, r. uczniom szkoły Czernichowskiej pod Krakowem:
a) Sala Wojciechowi 105 zł. walucie austr. rocznie,
b) Kuryj Kazimierzowi 105 zł. „ „ „
c) Ablewiczowi Józefowi 105 zł. „ „
d) Hupce Kornelowi 105 zł. „ „ „
e) Branickiemu Franciszkowi 105 zł. „ „
wszystkim na tak długo, jak długo będą zwyczajnemi (nie powtarzającemi) uczniami rzeczonych szkół agronomicznych, a przez postępy w naukach i przykładne prowadzenie się na zatrzymanie stypendyów zasługiwać będą.

Kurator, któremu fundator nadał nieograniczone prawo zmieniania nawet statutów wedle potrzeby i swego przekonania, a to przez wdzięczność (jak §. VII. aktu fundacyi wyraża) że fundatorowi podał myśl zrobienia tej fundacyi, zamianował podobno już na mocy §. VII. aktu fundacyi, kuratorów, o czem skoro do naszej dojdzie wiadomości, donieść nie omieszkamy. —

Na pomnik J. N. Kamińskiego złożyli w księgarni K. Jabłońskiego obywatele: Feliks Polański 10 zł., Lubin Malinowski z Ostrowczyka 5 zł., Antoni Orłowski 1 zł., Dr. Jan Czajkowski od siebie i ze składki 16 zł., Antoni Chiliński 5 zł., Franciszek Rościszewski 10 zł., Tytus Kielanowski 5 zł., Bohdanowicz z Toustobab 2 zł — Z grona profesorów lwowskiej szkoły realnej 17 zł. 50 kr. — Obywatele: J. J. ze Stryjskiego 10 zł., Daszkiewicz 1 zł.

Ze sprzedaży mazurów T i t z a, z których rozprzedaży dochód przeznaczył kompozytor na pomnik J. N. Kamińskiego, złożono w redakcyi 65 zł. w. a.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Lwowskie starostwo górnicze d. 10. grudnia l. 2675 ogłosiło postanowienie ministerstwa skarbu z d. 16. list. b. r. l. 32782, które żywicę ziemną czyli olej skalny zalicza do ciał płynnych górniczych, należących do regaliów górniczych, i wydaje zarazem następujące przepisy tyczące się stosunków przy uzyskiwaniu oleju skalnego w Galicyi: 1) Jeżeli olej skalny znajduje się na wierzchu w źródłach lub studniach bez użycia robót górniczych właściwych, to zastosują się przepisy górnicze od §. 76 do 84 o nadaniu miar górniczych powierzchownych. 2) Jeżeli żywicę z większej głębokości wydobywa się za pomocą robót górniczych, zastosują się przepisy górnicze tyczące się nadania miar kopalnianych. 3) Gdyby ze względu na szczególne stosunki której dzielnicy górniczej (Bergrevier) jak n. p. w Borysławiu, przepisy powszechnej ustawy górniczej niedały się użyć, wtenczas mają być wydane oddzielne statuta (Revierstatuten), którym za prawidło służyć będą §§. 274 i 278 ustawy górniczej. 4) Nim się faktyczne stosunki uporządkują, zostaną istniejące przedsiębiorstwa wydobywania oleju skalnego nienaruszone i będą używać obrony przeciw naruszeniom obcych przedsiębiorstw. 5) W celu wprowadzenia anormalnych stosunków na tór ustaw górniczych, ma się dzisiejszych właścicieli wezwać, aby w 6 miesiącach zgłosili się do c. k. starostwa górniczego z proźbą o nadanie im miar powierzchnych lub kopalnianych. 6) Zaraz po oznajmieniu przedsiębiorstwa starostwu górniczemu wchodzi przedsiębiorstwo pod zasłoną ustawy górniczej i obowiązane jest do opłaty daniny górniczej. 7) Przedsiębiorstwa niepodane w oznaczonym czasie do wiadomości urzędu, będą uważane za bezprawne i postąpi się z niemi w myśl §. 236 ustawy górniczej.

W skutek tych rozporządzeń naznacza się termin 6cio miesięczny do końca czerwca 1861 b.r., i przedsiębiorstwa wydobywania ziemnej żywicy czyli oleju skalnego w tym czasie niepodane do wiadomości c. k. starostwa górniczego, będą uważane za bezprawne roboty górnicze i w myśl §. 236 ustawy górniczej karane.

* W Łowickiem zawiązała się Spółka mleczna dziewięciu majętności z 470 krowami, w celu wyrabiania serów tłustych.

* W królestwie Polskiem zwracają uwagę na fabrykacyę wyrobów lnianych. Dotąd wywozi się z Królestwa wielka masa lnu surowego, a wprowadza natomiast z Szlązka, Saksonii, Belgii i Anglii płótna. Do dzisiaj jeden tylko pan Dąbrowicz założył w Augustowskiem przędzalnię lnu, a teraz

pan Stanisław Lilpop sprowadza przędzalnię o kilkuset cewkach, aby się publiczność mogła przekonać o jej użyteczności.

* Gdańsk dnia 22. grudnia. Na targach angielskich podwyższyły się ceny o dwa do trzy szylingi na kwarterze i spodziewają się jeszcze podwyższenia z powodu złego gatunku ziarna krajowego i małych a razem złych zasiewów ozimych. We Francyi poszły także ceny w górę na wszystkich targach, toż samo w Belgii i Holandyi. — W Gdańsku ochota do kupna była wielka; płacono korzec pszenicy starej od 51 złp. 19 gr. do 57 złp., nowej od 43 złp. 20 gr. do 50 złp. 24 gr., żyto po 29 złp. 12 gr., grochu od 31 złp. 8 gr. do 32 złp. 16 gr.

* Kraków dnia 21. grudnia. Na dzisiejszym targu płacono za mierzycę pszenicy 5 zł. 92 kr., żyta 4 zł. 26 kr., jęczmienia 3 zł. 70 kr., owsa 1 zł. 68 kr., kartofli 2 zł. 22 kr., centnar siana 1 zł. 15 kr., słomy 89 kr.

Kurs Lwowski z d. 28. grudnia.

	Wal. austr.	
	złr.	kr.
Dukat holenderski	6	68
Dukat cesarski	6	70
Rosyjski półimperiał	11	50
Rosyjski rubel srebrny	2	22
Pruski talar kur.	2	16
Polski kurant i pięciozłotówka	—	—
Galicyjskie listy zastawne (bez kuponu)	84	75
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	61	—
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	73	50
Akcye kolei galic. (bez kuponu)	—	—

Kurs Wiedeński z d. 28. grudnia.

	Wal. austr.	
	złr.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	74	80
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	61	—
Akcye banku narod. za 100 złr.	717	—
„ tow kred. na 200 złr.	160	—
Augsburg za 100 zł. połud. niem. w.	123	25
Londyn za 10 ft. sterl.	143	50
Dukaty ces	6	81

Kurs Krakowski z dnia 28. grudnia.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 152—150

Przyjechali do Lwowa od d. 24. do 27. grudnia.

PP. Jeżewski J. z Hołubia, hr. Stadnicki W. z Podola — Mysłowski A. z Koropca, Szymanowski F. z Bobiatyna, hr. Komorowski F. z Łuczyc, br. Petrino M. z Waszkowca, Hubicki K. z Ożydowa, Starzyński B. z Derewni, Głogowski A. z Bojańca, Pieńczakowski W. z Wybranówki — Ochocki J. z Dobropola, Morawski K. z Pohorzec, Oczosalski S. z Hryniatycz, hr. Golejowski A. z Hryniowiec, hr. Dzieduszycki A. z Izydorówki, Szczepański T. z Czajkowic, hr, Łoś F. z Polski, Głogowski L. z Psar, Żebrowski K. z Tworylny, Stecher F. z Turynki.

Wyjechali ze Lwowa od d. 24. do 27. grudnia.

PP. Lityński M. do Firlejówki, Kuczyński L. do Lubaczowa — br. Brunicki E. do Podhorzec, Ropczyński W. do Rosyi — Jabłonowski A. do Wiednia, Sadowski J. do Krakowa, hr. Stadnicki W. na Podole, Herman Ł. do Rymanowa, Barański M. do Radłowic, Wiśniewski J. do Hrycowiec, Białobrzeski S. do Dziedziłowa, Romanowski J. do Uhnowa.

Inseraty.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie